OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

MŁOT i PŁUG

ORGAN CENTR. ZRZESZENIA KLASOWYCH ZWIĄZKOW ZAWODOWYCH W POLSCE

Przyszłość klasy robotniczej musi być dziełem samych robotników

REDAKTOR NACZELNY: tow. poseł MARJAN MALINOWSKI (Wojtek)

ROK II. Warszawa, sobota, 15 listopada 1930 roku. Nr. 44

Jak różne partje chcą widzieć Marszałka

VIII KOMUNIŚCI.



Co chcą komuniści, i co nigdy się nie ziści.

IX KRÓTKA ROZMOWA Z SEJMEM.



czyli, stuknij się w głowę, Ignaś.

Najstarszy i największy szkodnik w Polsce

Wśród zgłoszonych list kandydatów do nowego Sejmu, znajduje się lista **Narodowej Demokracji, oznaczona liczbą 4.**

Partja narodowa, ubiegająca się o mandaty dla swoich posłów do nowego Sejmu, **ma za sobą bardzo bogatą przeszłość historyczną.**

Prawdopodobnie w niedługim czasie zajmą się historycy zebraniem materjału na podstawie dokumentów i faktów — wtedy dopiero będzie można stwierdzić — **ogrom szkody jaką Polsce wyrządziło to stronnictwo, swoją kilkudziesięcioletnią działalnością,** we wszystkich byłych trzech zaborach rozdartej Polski. Ponieważ wybory odbędą się za kilka dni, **pragnę zwrócić uwagę czytelników** „Młota i Pługa" na kilka faktów, dziś już historycznych, aby każdy **wiedział, kto to jest naprawdę** owa niby „Narodowa" i niby „Demokracja" i jakie „zasługi" oddała ona **dla zdobycia Niepodległej Polski.**

Pamiętam dobrze lata od 1903-go do 1907-go. **Był** to okres walki zbrojnej z caratem — walki mającej na celu porwanie mas pracujących w wir boju o Niepodległość oraz wskazanie całemu światu, **że Polska nie pogodziła się z niewolą.** Narodowa Demokracja zajęła wtedy **całkowicie wrogie stanowsko** przeciwko rewolucjonistom — bohaterom walczącym z caratem.

Weźmy dziś do ręki **gazety** narodowego stronnictwa z tych lat, a **zobaczymy** jakiem stekiem pomyj i oszczerstw **oblewano wtedy walczących rewolucjonistów!**

Więcej, bo stronnictwo Narodowe **wysłało wtedy do Petersburga** swojego czołowego człowieka p. Romana Dmowskiego — **aby ofiarował caratowi usługi** Narodowej Demokracji w walce z rewolucjonistami polskimi.

Stronnictwo Narodowe **zorganizowało** wtedy swoje **narodowe bojówki** — nie do walki z najeźdźcą — ale do walki z tymi, którzy o Niepodległość walczyli z carskim najazdem.

A jednak stronictwo to, choć zwalczało czynnie wtedy walkę prowadzoną o niepodległość, choć poszło na rękę i usługi — najeźdźcy, **ciągle nazywało się „narodowem"** i **ciągle głosiło iż skupia w swoich szeregach „polskich partyotów".**

Kiedy w 1914 roku, garść ludzi J. Piłsudskiego poszła na bój, by w chaosie wojny światowej wywalczyć Polskę Niepodległą: Narodowa Demokracja zarówno po stronie rosyjskiej będąca w Petersburgu, czy to po stronie austryjackiej we Wiedniu, czy też ta najpatryotyczniejsza poznańska w Berlinie — **wszystko robiły, aby ten wielki i ofiarny Czyn rewolucjonistów i niepodległościowców polskich już jeśli nie zniszczyć, to w każdym razie osłabić!**

Miesiącami całemi mordowano się w przedpokojach koronowanych zaborców, aby ich przekonać, iż ona, Narodowa Demokracja, **niema nic wspólnego** z „wybrykiem" niepoczytelnych ludzi z I-ej brygady strzelców, że ona, Narodowa Demokracja, **zawsze lojalnie i wiernie będzie lizać buty każdego najeźdzcy.** Przecież są z tych czasów, jako dokumenty — memorjały i adresy wiernopoddańcze Narodowej Demokracji. Cały okres wojny światowej, **to okres ciągłej walki wewnątrz polskiego społeczeństwa z Narodową Demokracją,** która ciągle okryta płaszczykiem Polskiego patryotyzmu, czyniła to wszystko, czego prawdziwy patryota musiałby się wstydzić, od czego musiałby się odwrócić z pogardą. **Gdzie mogła i jak mogła psuła robotę niepodległościową!**

Wbrew wysiłkom Narodowej Demokracji w roku 1918-tym powstała Niepodległa Rzeczpospolita Polska. Narodowa Demokracja **rozpychając się do objęcia władzy** — niby w imię haseł patryotycznych **przeszkadzała scaleniu się wszystkich byłych zaborów Polski.** Długi czas, miesiące całe w Poznańskiem i na Pomorzu **rządził inny niż w Warszawie rząd** — rząd „narodowych" warchołów.

Zawdzięczać tylko należy wielkiemu osłabieniu wewnętrznemu Niemiec, że dzielnice te nie zostały wtedy z powrotem do Niemiec przyłączone.

Narodowa Demokracja spisała się historycznie i w Polsce Niepodległej.

Zabójstwo Gabrjela Narutowicza, pierwszego Prezydenta — konstytucyjnie wybranego przez Zgromadzenie Narodowe — jest uwieńczeniem podziemnej pracy narodowców w Polsce Niepodległej.

A dalej? Cały okres rządów narodowej demokracji do spółki z chłopskim reakcjonistą Witosem — to jeden wielki okres szkodliwej pracy dla Młodej Niepodległej Polski.

A stanowisko narodowej Demokracji podczas najazdu bolszewickiego w 1920 roku?

Dziś „narodowcy" obchodzili 15-go sierpnia dzień cudu nad Wisłą — a co wygłaszali na wiecach w 1920 r.? Ile padło podjudzań wtedy przeciwko Piłsudskiemu i legjonistom — jak nawoływano, aby się ludność nie stawiała pod broń? Więc w Opocznie, gdzie przemawiała panna Haller, był bardzo jaskrawym dowodem ówczesnego „patrjotyzmu" narodowych demokratów.

I dziś jest nie lepiej. W ostatnim Sejmie „narodowa demokracja" była główną sprężyną skąd warcholenie wychodziło. Ona podkręcała Witosowców, ona wpływała na bezrozumnych cekawistów i wyzwoleńców. Różnemi drogami **szły prądy** szkodnictwa dla Polski z Narodowej Demokracji. Dziś — ta niby „narodowa" i niby „demokracja" staje do wyborów!

Pragnie dzięki nabujaniu wyborców zdobyć znów kilkanaście mandatów — **aby móc dalej szkodliwą dla Polski robotę prowadzić na terenie nowego Sejmu.**

Idzie ona — ta partja, do nieświadomych rzeczy i złej endeckiej roboty ludzi, idzie do wyborców **pod protekcją haseł patryotycznych, religijnych i gospodarczych,** aby wyzyskać łatwowierność ludzką, aby wyzyskać uczucie patrjotyczne, czy religijne wyborców.

Idzie ta partja do wyborów po to, aby jej znów

pomogli robić szkodliwą dla Polski i dla nich samych robotę w przyszłym Sejmie.

Idzie ten historyczny szkodnik, albowiem losem jego jest do końca swego istnienia być tylko szkodnikiem. Ale wyborca nie powinien być nawet bezwiednym szkodnikiem. Wyborca dziś w Polsce musi być człowiekiem, który będzie dążył za wszelką cenę do zniszczenia szkodnictwa i warchołów.

Wyborca polski musi zrozumieć, że wybierając szkodników ani Polsce, ani sobie dobra i poprawy losu nie przysporzy.

Marjan Maliński.

Socjaliści niemieccy przeciwko liberalnej demokracji parlamentarnej

W jednym ze swoich wywiadów Marszałek Piłsudski mówił o „demokracji z rewolwerem".

Okazuje się, że sojusznicy naszych cekawistów—socjaliści niemieccy, zaczynają myśleć o demokracji z armatą, pancernikiem i tankiem.

Te ciekawe dążenia socjalistów niemieckich ujawnił niedawno wobec przedstawiciela prasy wybitny niemiecki socjalista i przewodniczący niemieckiego parlamentu, Loebe.

Wynurzenia Loebego są niezwykle cenne. Wynika z nich to, co podnosiłem już w wielu artykułach, że liberalna demokracja i oparty na niej liberalny ustrój parlamentarny — kona!

Znaczy to, że głoszona przez międzynarodówkę socjalistyczną zasada, iż tylko demokracja liberalno-parlamentarna jest jedynym, możliwym dla socjalistów ustrojem, prowadzącym ku socjalizmowi — rozpada się w gruzy!

Cóż to jest oparta na liberaliźmie demokracja parlamentarna?

Jest-to system rządzenia, oparty na parlamencie, pochodzącym z powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcjonalnego prawa wyborczego. Jest-to system, w którym **decyduje** jedynie i wyłącznie **kartka do głosowania,** rzucona przez wyborcę z jego własnej woli, przy absolutnej wolności wyrażania swoich poglądów i decydowania.

I otóż socjaliści niemieccy byli zwolennikami takiego systemu, przy pomocy kartek do głosowania powiększali swój stan posiadania w parlamencie, zdobyli szereg tek ministerjalnych i innych poważnych stanowisk i zmierzali do całkowitego objęcia władzy w Niemczech.

Gdy jednak wyborcy z kartkami do głosowania zwrócili się w inną stronę i gdy się okazało, że inni zamierzają przy pomocy kartek do głosowania zepchnąć socjalistów z ich obecnej pozycji — socjaliści niemieccy oświadczają publicznie, iż nie mają zamiaru respektować woli wyborców, jeżeli wola ta zwraca się przeciwko socjalistom.

Grozi więc p. Loebe wobec przedstawiciela prasy (wywiad z reporterem „Inter-Europy"), że socjalna demokracja niemiecka liczy się z możliwością utworzenia **„dyktatury demokracji — w oparciu o Reichswehrę (t. j. armję) i policję".**

Cóż tak podziałało na socjal-demokratyw niemieckich. Oto zwycięstwo wyborcze ich wrogów: hitlerowców i komunistów. I przeciwko woli wyborców niemieckich, chcą socjaliści niemieccy wystąpić z... armją i policją, a zatem gotują demokrację w pikelhaubie, demokrację z armatą, tankiem i pancernikiem.

Ale to nie wszystko. Socjaliści niemieccy zamierzają przeforsować w parlamencie ustawę o usuwaniu ze stanowisk państwowych hittlerowców i komunistów.

Skoro więc socjaliści niemieccy stoją na stanowisku usuwania z urzędów ludzi innych przekonań — narazie hittlerowców i komunistów — i skoro decydują się na przekreślenie woli wyborców ogniem i żelazem, rzecz jasna, że druzgocą w ten sposób liberalno-parlamentarną demokrację!!!

Dla Polski, która znajduje się w trakcie wykuwania nowych, własnych form ustrojowych, fakt ten ma duże znaczenie.

Panowie z CKW. PPS. mobilizują przeciwko nam międzynarodówkę socjalistyczną i ta **nam** zaleca ślamazarny i niedołężny system liberalno-parlamentarny, który runął z trzaskiem w wielu państwach i któremu zadał cios w Niemczech **prezes parlamentu** Loebe, przemawiając imieniem całej partji socjalistycznej.

Ja osobiście nie mam nic p. Loebemu do zarzucenia. Z punktu widzenia interesów Rzeszy niemieckiej p. Loebe ma rację. Godna pochwały jest również odwaga p. Loebego, który jasno i bez sentymentu rozwala dotychczasowe bożki i druzgoce kanony dotychczasowej wiary socjalistycznej.

Jednego tylko mamy prawo od p. Loebego wymagać: aby wraz z całą socjalistyczną partją Niemiec nie wtrącał się w nasze stosunki wewnętrzne i aby nie zalecał nam tego, co sam za złe uznaje.

Takiego minimum uczciwości mamy prawo od socjalistów wymagać, zwłaszcza, gdy ci socjaliści zamierzają ubrać demokrację w pikelhaubę i zaopatrzyć ją w karabiny i armaty przeciwko woli wyborców!!!

Liberalna demokracja parlamentarna wali się z trzaskiem na całym świecie. Zawaliła się ona u nas, w Polsce w r. 1926. Obecnie wykuwamy nowe formy ustrojowe.

Niechże socjaliści niemieccy, którzy czynią to samo, nie szkalują Polski za to, że pragnie ugruntować na sprężystym ustroju swój byt. Niech nie zalecają nam wody, gdy sami piją wino!! Niech nie biorą w obronę naszych doktrynerów i niedołęgów z CKW.! Niech nie przywłaszczają sobie monopolu na myślenie i wyciąganie z myślenia pozytywnych wskazań.

Polscy zaś socjaliści niechże nareszcie zerwą z bezwartościowemi honorami i hasłami, niech nauczą się dążyć ciągle naprzód i naprzód — wraz z życiem.

Kto bowiem stoi na miejscu, po tym życie przejdzie nieubłaganie!

Antoni Pączek.

Bohaterowie z Brześcia

Konfederacja zawiązana dla obrony świętej wolności i przywilejów partyj politycznych bezustannie poszukuje argumentów, symboli, sztandarów, haseł, szlagwortów, poprostu jakiegoś takiego zawołania, któreby zastąpiło pracę myślenia i kłamania, któreby „mocarnym" słowem pokryło brak idei, któreby wykrzesało święty ogień zapału w organizatorach, agitatorach i wyborcach.

Przed półtora rokiem czepili się Cekawiści „ukrytej dyktatury" odmieniali ją wszystkiemi przypadkami, zahłystywali się świętym oburzeniem, przy wszelkich okazjach. Figurowała w prasie, w rezolucjach wszystkich wieców, w uchwałach każdej rady naczelnej, w transparentach i na afiszach. Ale cóż? Nim cekawiści zdołali skończyć swą pracę nad przeprowadzeniem jej adoptacji przez Konfederację, już dyktatura wzięła i umarła. Nawet jej porządnego pogrzebu nie sprawili. Poprostu ślad w pamięci ludzkiej po niej zaginął. Ani w odezwach wyborczych centrolewu, czy cekawu, ani w artykułach pism, nigdzie, ale dosłownie nigdzie już jej niema. Jej ojczym Niedziałkowski zupełnie o niej zapomnia. Ja jeden żałuję jej szczerze, bo mi użyczała dużych chwil wesołych. Wprawdzie jeszcze konfederaci bąkną czasem nieśmiało o „dyktaturze sanacji", ale „to nie to samo" bo taki film jakiejś bezosobowej lecz postaciowej dyktatury nikogo ani irytuje ani zagrzewa. Na zawołanie poprostu się nie nadaje.

Próbowali szczęścia z praworządnością. Z przodu praworządność, z tyłu praworządność, w dzień, w nocy praworządność. Mają teraz tyle praworządności, ile dusza zapragnie. A nawet więcej! Sądy badają skrupulatnie praworządność złożonych list wyborczych, tak skutecznie, że konfederatom ta ogromna praworządność gardłem wychodzi. Doszło do tego, że podgrzany cekawista Jagodziński próbował bombę rzucić w praworządność, a Kostrzewski w Częstochowie rozstrzelał ją poprostu.

Ale praworządność przed śmiercią porodziła Brześć! Czy zapomnimy kiedy o owej baszcie w twierdzy brzeskiej, baszcie zwanej ogólnie pluskwiarnią, w której zamknięto byłych posłów, nie dając im nawet switerów?

Nie! nie zapomnimy nigdy, chociaż, a może właśnie dlatego, że żaden z byłych posłów nawet przez mgnienie oka nie był zamknięty w owej „baszcie zwanej pluskwiarnią", i prócz switerów nie dostali żaden z nich również ani tortów, ani szampana. Ale nie! nie zapomnimy! O nikim z nich. Pamięć o nich zagrzeje lud, by w dniach 16 i 23 listopada pod wpływem czarownego słowa: „Brześć" spełni należycie swój obowiązek. Słowo „Brześć" winno wzburzyć namiętność i poruszyć fale gniewu ludowego. Brześć to sprawił, że żółci przepełniła się **Czara** i spełniła się **Mara Centrolewu**.

Prześladuje mnie los nieszczęsny. Ile razy zacznę pisać nastrojowo, z patosem, zawsze jakiś chochlik podszeptuje mi swoje złośliwe nieskromne uwagi. Rozczulam się nad więźniami Brześcia, staram się sam siebie podburzyć Brześciem, a ta bestja szepce mi natrętnie: „Przedstaw czytelnikom kadetów brzeskich! — najpierw przedstaw, a potem się mazgaju rozczulaj. Przedstaw ich wyraziście, abyśmy wiedzieli, kto jest tym symbolem Centrolewu, tym kamieniem uciskającym niewinność towarzyszy wiedeńskich i angielskich, wywołującym łzy cnotliwego rozczulenia u towarzyszy rumuńskich, łotewskich, węgierskich".

No już! robi się. Nie chcę, by ten skrzat nasłał na mnie towarzyszy hinduskich i egipskich, bo by mnie to w mocny kłopot wprawiło. Zaczynam tedy przedstawienie naszych kadetów nadbuskich pułkownika de Kostek, Biernackiego. Najważniejszy z nich to chyba Wojciech Korfanty. Zamknięto również Liebermanna i Bagińskiego, Barlickiego i Putka, ale lud nie upomniał się o żadnego z nich. O jednego Korfantego. Właśnie lud, właśnie Cekawu, właśnie na Górnym Śląsku, z powodu aresztowania właśnie Korfantego proklamował właśnie strajk generalny, który właśnie nie udał się. Ale szczery zamiar był, i ten zamiar stwierdził kim jest Korfanty dla cekawistów, jaką czcią, jaką miłością otacza śląski lud Adamków i Bajan tego syna górnika, zwłaszcza od czasu gdy się dorobił majątku, to jest od czasu plebiscytu. Nigdy człowiek nie wie z czego utyje, a z czego umrze. Robotnicy i chłopi śląscy trzykrotnie chwytali za broń, by zdobyć Śląsk dla Polski. Zawsze Korfanty hamował ich zapędy. „Nie wiedzieć jak to będzie z tą Polską!" Oni zdrowie za Polskę, a on tył, oni krwią swą znaczyli drogę do Polski, a on tył, aż utył. Wiodło mu się. Jego rachunki plebiscytowe spaliły się. Trzeba mieć szalone szczęście Korfantego, żeby w tym pożarze nic innego nie spłonęło, ani mebel, ani nawet świstek papieru, tylko same rachunki, nic tylko rachunki. Ile w tych rachunkach musiało tkwić zarzewia ofiarności, ile ognia poświęcenia, ile płomienia miłości siebie samego, skoro spłonęły prawdziwym samo i całopaleniem. Nawet dymu nie było.

I takiego oto patrjotę...! I kiedy? Wtedy gdy Treviranus z Hittlerem hurra! hurra! Drag nach Osten! Korfanty hip, hip! Drań nach Brześć!

Sąd aresztował Korfantego pad zarzutem oszustwa w Banku śląskim na 50.000 złotych.

Nigdy! Przenigdy nie zapomnimy Brześcia!

Cóż mam powiedzieć o Oboźnym Wielko polskim byłym staroście garwolińskim, byłym wojewodzie wołyńskim, byłym pośle endeckim o panu Aleksandrze Dębskim? Chciał jak najlepiej dla powiatu garwolińskiego, a zrobił jak najlepiej dla starosty garwolińskiego. Powiat i starosta, starosta i powiat, to tak niby jak Edward i Kunegunda, Kunegunda i Edward! Co twoje to moje. Więc choć powiat na początku miał cegielnię i fabrykę, a Lasmet nie miał nic, to po operacji, dokonanej przez pana starostę, powiat nie miał nic, a Lasmet miał cegielnię i fabrykę. A Lasmet to

on! Starosta! Pan Dębski. Ale powiat, ale Kunegunda odczuła stratę swego majątku wartości 30.000 dolarów dopiero wtedy, gdy starosta, gdy Lasmet, gdy Edward porzucił powiat i uwiózł z sobą majątek. Przeżył sobie Garwolin taką sobie zwykłą egipską wędrówkę — nie tyle dusz — ile majątku powiatowego. Filozof grecki powiedział: Panta rei! wszystko płynie. Ale sąd nie uznaje ewolucji, ani nie zna filozofji greckiej. Zaaresztował za tę ewolucję byłego posła i obecnego Wielkiego Oboźnego Koronnego. Siedzi w Brześciu, „za politykę".

Bo to pewnikiem jest sanacyjny areszt prewencyjny!

Tego politycznego prześladowania nigdy nie zapomnimy! „Nie zapomnimy o nikim, ani o więźniach, ani o strażnikach, o Nikim! Będziemy pamiętali. Tak samo za rok'i za 100 lat; przyjdzie taki czas kiedy przypomnimy, choćby niektórzy wtedy zapomnąć chcieli"*). A czas ten przyjdzie... po rozprawie sądowej.

Za co pana Stanisława Wronę b. posła i wodza stronnictwa chłopskiego zaaresztowano, dalipan nie wiem. Czy za to, że w swej wiosce ojczystej Żółkiewce ukradł szwagrowi 2 świnie i 13 indyków, czy za to, że matkę swoją rodzoną zbił, pokopał i gwałtem z mieszkania wyrzucił? Wolałbym — dla niego — już te dwie świnie i tych 13 indyków, bo zdaje mi się kodeks mniejszą karę przewiduje, zresztą mniejszy wstyd i ślinka idzie sama do ust. Ale rodzoną matkę pobić tak, by musiała szukać pomocy lekarskiej i by potrzebowała świadectwa lekarskiego dla znalezienia sprawiedliwości przeciw synowi, to fe! bardzo fe! Łajdactwo!

Nie zapomnimy o Brześciu! A przypomnimy 16 listopada. Wtedy, kiedy niektórzy chcieliby o nim zapomnąć! Nie zapomnimy! Nigdy! Nikogo!

Ani Baćmagi Józefa b. posła i wójta, okradającego swoją gminę, ani Kowalskiego Antoniego, sprzeniewierzającego fundusze straży ogniowej w Zaostrowieszu! Także zamkniętych. Bo czemu mielibyśmy nie pamiętać jak się politycznie prześladuje b. posła z Leszna Płoszajczaka? Aresztowany pod zarzutem zniewolenia kobiety i sprzeniewierzenia. To się tak mówi „zniewolił kobietę", a my wiemy dobrze, że chodzi o pognębienie w Lesznie Centrolewa, który tam donośnie ryczał! Więc i ten cierpi za politykę. Był poprostu zbyt ofensywny „w polityce". Można i tak nazwać. W tym wypadku gdybyśmy chcieli zapomnąć, nie pozwoli nam niewiasta. „Przyjdzie taki czas, kiedy przypomnimy, choćby niektórzy wtedy zapamnąć chcieli": „A skoro będzie żywy kwit, to Centrolew zapłaci!"

Zaś były poseł Pasicki Antoni jest też polityczną ofiarą błahego obwinienia o sprzeniewierzenie i oszustwo w kółku rolniczem. Dość tego! Ja się zapytam mocno i twardo: „Co ważniejsze — Sejm w Warszawie, czy kółko rolnicze w Czernichowie? W Sejmie nie ukradł ani łyżki, ani noża ani wołu, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy, która jego jest! Więc aresztujecie byłego posła, będącego jeszcze, że tak powiem „in odore immunitatis", po polsku: w odorze nietykalności dla jakiegoś głupiego Czernichowa? To jest podeptanie demokracji parlamentarnej! Tego nigdy nie zapomnimy! Brześć! Baszta! Golą głowę Pasickiemu! Witos bez swetra! Cholery!

Spokój! Jeszcze nie skończyłem przedstawiać kadetów. Oh mam jednego. Dezerter wojskowy. Pan poseł Edward Bettman, aresztowany z tego powodu, a także jako podejrzany o fałszowanie dokumentów. Może on pacyfista, a może bojowiec, nie wiem, wiem tylko, że za dezercję w całej Europie przymykają. Ale kto w Polsce zamknie byłego posła za dezercję, czyni to w celu prześladowania go politycznie.

Jeden z aresztowanych b. poseł Kazimierczak cierpi za winy niepopełnione, przepraszam ,za winy popełnione, choć może nie przez niego. Skoro jednak potężny zew konfederacji: „My — chcemy — praworządności!" został jak ze wszystkiego widać, wysłuchany, trudno się dziwić, że śledztwo w sprawie mordu w Częstochowie zatoczyło, zupełnie zrozumiałe, nieco szersze, choć napewno najpraworządniejsze kręgi. Tembardziej trudno się dziwić, że zaraz po morderstwie doniósł Robotnik o swoich wątpliwościach czy Kostrzewski zabił Furmańczyka, Rejowskiego, dwóch ciężko ranił, a potem popełnił samobójstwo, czy też ci zabici i ranni najpierw zabili Kostrzewskiego, a dopiero potem on ich. I ta okoliczność, musi być zbadana. Widać, że redakcja Robotnika coś wie o tej sprawie. Więc jeżeli np. sędzia śledczy sądzi, że przyczynę, że sprężynę mordu znajdzie przez Kazimierczaka, wyżej ponad i dalej za nim, to słusznie trzyma go w areszcie śledczym. Sąd powinien dążyć, by głowę ukarać a nie rękę, ani ślepy miecz!

Może dość tego przedstawiania. Może już poznaliście naszych kadetów z Brześcia nad Bugiem, kadetów nadbuskich! Może zrozumieliście dlaczego przypomnienie Brześcia w taki gniew wprowadza naszego centrowego lwa. Dlaczego w całym kraju słychać ciągle ryk lwa: Brześć! A hu! Brześć! A hu!

Tylko, że nie jest to ryk lwa. W dramatycznej baśni Szekspira lwa odgrywa Spój, cieśla, który nie chcąc aby widzowie:

„Aby panie przypadkiem nagle nie struchlały,
„Gdy zaryczy lew, dziką wściekłością zuchwały",

uspakaja je, zdradzając sekret:

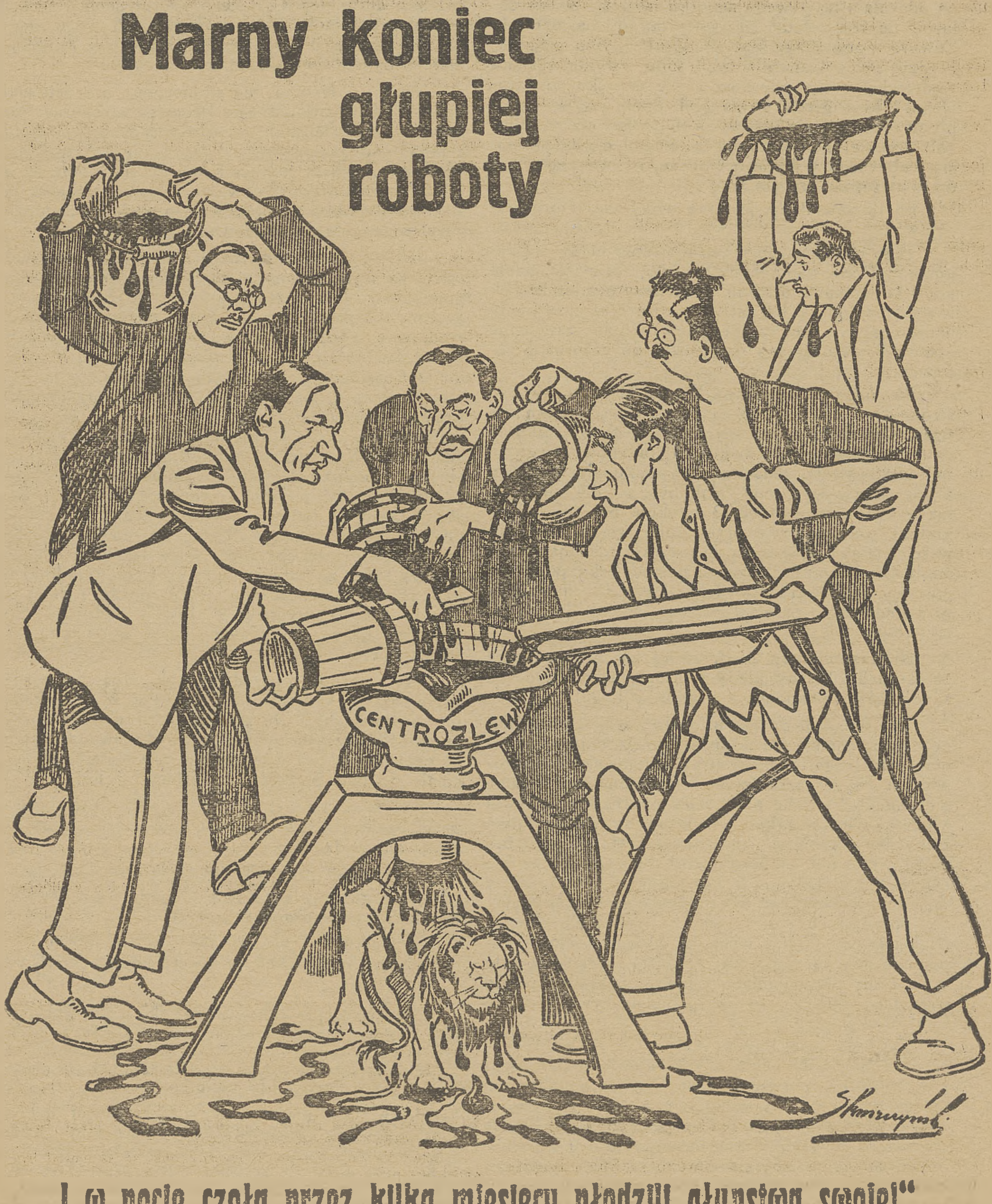
„Ogłaszam, że nie jest żaden lew ni lwica,
„Lecz Spój, cieśla w lwiej skórze. Wielka to różnica".

Słyszycie tedy ryk w Robotniku dziką wściekłością zuchwały, ale nie bójcie się, to nie ryczy żaden lew ni lwica lecz Imbuś w lwiej skórze morowy, zawsze każdemu do usług gotowy. Nie żaden centrowany lew, lecz Duda, miechownik, chcę rzec Thugut, Stanisław. Nie lew to ryczy lecz czasem Spodek, tkacz, wesołek szekspirowski, przepraszam, co mówię: Niedziałkowski, smętek pepesowski. „Dzielnieś Imbusiu zaryczał!" „Dzielnieś Thugucie wtórował!" „Dzielnieś Mieciu potargał".

Inż. Jędrzej Moraczewski.

*) Z artykułu „Robotnika": „Niezapomnimy", z dn. 28 października 1930 roku.

Marny koniec głupiej roboty



„I w pocie czoła przez kilka miesięcy płodzili głupstwa swoje!"

Ze wściekłej nienawiści do Józefa Piłsudskiego postanowili warcholi z całej Polski zjednoczyć się, aby jeśli już nie siłą, to choć groźbą — wystraszyć J. Piłsudskiego i legjonistów od ciężkiej ich pracy — rządzenia krajem.

Uradzili więc warcholi zrobić ze siebie zwie-

rzaka żarłocznego, strasznego, którego by się nasz „Dziadek" zląkł.

Zwierzakowi temu nadano groźne imię: „Centralnego Lwa", co w skróceniu nazywali „Centrolewem".

Na próbę zawieźli onego zwierzaka do Krakowa — aby ztamtąd ryknął na Warszawę.

Ryknął zwierzak — a pomagali mu w ryczeniu jego rodziciele: — Witos, Kiernik, Barlicki, Liberman i inni majstrowie od krzyków i warcholenia w Polsce.

Zwierzak i jego rodziciele ryczeli przez dzień cały na Kleparskim rynku w Krakowie — ale ryki ich nie doleciały do Warszawy.

Zaczęli tedy warcholi ze złości opluwać wszystko co w Polsce dobre i uczciwe, a miłujące Ojczyznę swoją.

Nie było oszczerstw, nie było błota, których by na uczciwych ludzi nie miotano.

Witos, Niedziałkowski, Wrona, Chaciński, Popiel — aże ze skóry wyłazili — aby onych pomyj najwięcej namięszać.

Tak się zapamiętali w onej złośliwej robocie, że do cna pogłupieli—rozum im gdzieś się całkiem podział.

Ze wściekłości zrobili sobie naczynie do zlewania swoich pomyj — bowiem rozrobione przez nich błoto nijak nie mogło do żadnego uczciwego człowieka przylgnąć.

Do tego więc naczynia znosili swoje pomyjska czem kto miał.

A więc Wrona—szkopkiem leje w naczynie, Witos szaflikiem, Niedziałkowski — nocnikiem, Woźnicki — niecką, zaś Chaciński dźwiga kubeł na plecach, a Popiel w powietrzu niesie, aż pełną miednicę paskudztwa.

I stało się naczynie „Centralnym zlewem" dla własnych ich pomyj.

Ale i tu ciężka ich praca nie przyniosła pożytku, jeno szkodę.

Pod centrozlew wlazł ów zrobiony przez nich w wielkim trudzie i pocie czoła zwierzak — „Lewek Centralny".

Markotno i wstyd było zwierzakowi na świecie— tedy wlazł sobie odpocząć i skryć się przed światem.

Aż tu jak nie zaczną mądrale lać pomyjska przez siebie namieszane, na nic swojego lewka centralnego obabrali. Smród i wszelkie paskudztwa tak opaskudziły mizernego lewka, że zwierzak w końcu postanowił zdechnąć.

Obrazek nasz pokazuje właśnie ostatnie chwile przed śmiercią „centralnego lewka".

O cioci z siódemką

Żyła sobie na świecie bardzo piękna i bogata hrabini. Była bardzo uczynna, pracowita i pełna poświęcenia dla swojego kraju i dla biednych jego mieszkańców. Więc wszyscy dokoła — zbliska i zdaleka szanowali i poważali hrabinę.

Ale powodzenie i szacunek u ludzi wkrótce przewrócił w głowie pięknej kobiecie — zaczęła hulać, różne szaleństwa i głupstwa czynić.

Splendor i szacunek u ludzi djabli wzięli, straciła wszystko i musiała iść na ulicę: a może który z mężczyzn zaprosi na kolację, albo da u siebie nocleg.

Przyszły choróbska, aż w końcu oberwana, zniszczona, niegdyś świetna kobieta — poszła z haczykiem po podwórzach, wygrzebywać ze śmietników różne odpadki. Dzieciaki wołały za nią:

„Patrzcie, idzie stara ciocia z siódemką!"

Były niegdyś w Polsce partje, których założyciele i członkowie cieszyli się wielką powagą i szacunkiem ludu pracującego, albowiem wiele ofiar z krwi i życia złożyli na ołtarzu Ojczyzny.

Ale szacunek ogółu, sława nagromadzona przez ofiarników przewróciła w głowie przewódcom późniejszych lat, którzy sami ofiarnikami być nie umieli i nigdy nimi nie byli.

Zamiast wielkiej pracy dla zmartwychpowstałej Ojczyzny, dawali ze siebie głupstwo i podłość, choć na twarze swoje wdziewali maski pysznego patrjotyzmu, lub działaczy społecznych. W zaślepieniu swojem, podłości swojej staczali się coraz niżej, aż stoczyli się na samo dno historycznej i moralnej nędzy.

Aby się uratować od zupełnej zagłady, od śmierci, uzbroili się w siódemkę, aby nią coś nie coś z ludzkiego śmietnika wygrzebać. Widząc ich przy tej robocie, nawet dzieci wołają: „Patrzcie, ciotka z siódemką idzie!"

Rezultaty roboty posła Kwapińskiego

W roku 1919-tym nasz towarzysz (Wojtek) Malinowski oddał Kwapińskiemu do prowadzenia Związek Zawodowy Robotników Rolnych.

Związek się rozwinął z czasem i stał się silną fornalską organizacją.

To też poseł Kwapiński udawał wielkiego i mądrego polityka — a w Korfantego patrzał, jak w obrazek.

Od chwili, kiedy p. Kwapiński zrobił ze siebie wielkiego człowieka — Związek zaczął upadać.

Zniszczyła go także i „opozycyjna" robota pana Kwapińskiego. Dziś rzeczy, jak: stoły, maszyny i biurka głównego Zarządu tego Związku wystawione są na licytację za 13 tysięcy złotych.

— — — — — — — — — — —

Odbył się sąd nad panem Kwapińskim. Za wzywanie chłopów do niepłacenia podatków i do buntu, p. Kwapiński dostał tylko jeden rok więzienia—bo sąd wziął pod uwagę dawniejszą niepodległościową robotę Kwapińskiego.

Ale zjawia się pytanie: Czy wogóle tacy ludzie, jak Kwapiński powinni w Polsce Niepodległościowej siedzieć w kozie.

Odpowiedź jasna: tacy ludzie nie powinni siedzieć w kozie — oni powinni dawać przykład karności i pracy twórczej dla rozbudowywania młodej Polski.

Więc dlaczego Kwapiński inaczej robił, że aż musiał być zasądzony przez sąd?

Widocznie Kwapińskiemu się zdaje, że w Polsce panują jeszcze warunki przedwojenne i że na rząd polski — rząd tych niepodległościowców, którzy wolność Polski wywalczyli można tak napadać, jak na rząd carski.

Historja się zmieniła, czasy i warunki się zmieniły, jeno mózgi Kwapińskich nie nauczyły się inaczej myśleć.

HISTORYJKA O TYM, CO ROBOCIARZ OTRZYMAŁ I CO MUSIAŁ ODDAĆ

OBRAZEK I.



Szedł sobie robociarz po pracy do domu. Patrzy na słupie afisz — Wielki Wiec — Choroba... iść czy nie iść... Pójdę — a może coś skorzystam... Bieda, jak djabli gniecie człeka. —

Poszedł...

OBRAZEK II-gi.



Na wiecu... jak na wiecu — głupi gada — mądry słucha. Gadał Ci sam wielki człowiek od cekawistów. Wielki Niedziałkowski...

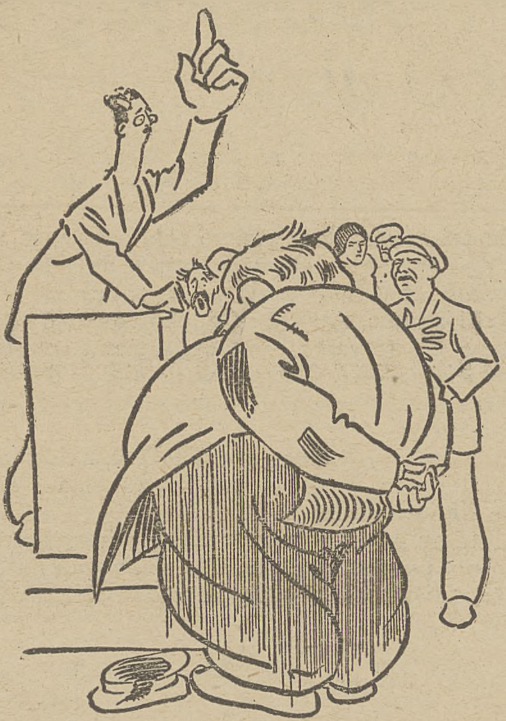
Co gadał i jak gadał... kto tam zmiarkuje... Tylko od gadania zacząłem cosik grubieć.

OBRAZEK III-ci.



Cie... powiada... Wszystko Wam zrobię — portki, kapotę, żarcie — wszystko zaraz będzie. Patrzę... prawda — brzuch mi co raz więcej grubieje, nogi tyż.., jakby od romantyzmu...

OBRAZEK IV-ty.



Oj! oj! niewytrzymam... Łeb mi nawet zgrubiał od jego gadania — nawet własna moja czapka na moim spuchniętym łbie siedzieć nie zechciała...

Laboga... chyba pęknę od jego gadania...

Oj! gwałtu... już mię mdli... Oj, bo pojadę do rygi...

OBRAZEK V-ty.



Psiakrew... no nareszcie ulżyło mi... Wszystkie Witosy, Kierniki, Barlickie co mnie niemi na wiecu Niedziałkowski nakarmił, na szczęście wszystko to poszło do rygi. Bogu dziękować, żem się ich pozbył — bo może trzebaby było ze spuchnięcia wykopyrtnąć...

A to ci towarzysze!

OBRAZEK V-ty.



Niech ich wszystkich szlak trafi — pójdę głosować na dwójkę.

Akurat powiadają, że dwója u nas stoi w interesie. Trzeba poprzeć dwóję. Nasza dwója —.

I poszedł głosować na 2-kę.

TOWARZYSZE!

Regularnie wpłacana prenumerata jest podstawą pisma!

Czy dobrym socjalistą jest ten, który nie wpłacając prenumeraty podrywa egzystencję pisma, które broni jego interesów?

Wpłać prenumeratę za „Młot i Pług" i przypilnuj by i inny regularnie opłacał prenumeratę.

Rządy Marszałka Piłsudskiego
a ustawodastwo robotnicze

Dzielimy obecnie prawo robotnicze na umowne, ochronne i ustrojowe.

Umowne prawo robotnicze obejmuje stosunek pracownika do pracodawcy, a więc samą umowę pracy.

Ochronne prawo robotnicze obejmuje normalny regulujący stosunek robotnika do państwa.

Prawo zaś organizacyjne względnie ustrojowe reguluje stosunek robotnika do jego współpracowników.

Jaki w porównaniu z ustawodawstwem zagranicznem jest stan polskiego prawa robotniczego w tych trzech jego działach — oto ciekawe zagadnienie nad którem zastanawia się dr. Zygmunt Fenichel.

Dr. Z. Fenichel w opublikowanym w tym roku obszernym dziele dochodzi do następującego wniosku.

„Jeżeli chodzi o umowne prawo robotnicze, to ustawodawstwo polskie stoi na wysokim poziomie i wytrzymuje porównanie z ustawodawstwem państw zachodnich. Można nawet przyjąć, że co do niektórych postanowień ustawodawstwo to wyżej stoi, niż ustawodawstwo zagraniczne.

Jeżeli chodzi o ochronne prawo robotnicze, to ustawa o czasie pracy w silnej mierze chroni pracownika".

W innym zaś rozdziale dr. Fenichel pisze:

„Porównując prawo czeskie z prawem polskiem stwierdzić musimy, że Czechasłowacja, mimo, że jest przemysłowo bardziej rozwinięta, niż Polska i mimo, że finansowo jest silniejsza, nie posiada prawa robotniczego na tym poziomie, co Polska".

A przecież właśnie rządom Marszałka Piłsudskiego zawdzięczamy ustawodawstwa umowne.

Oto 16 marca 1928 zostały wydane dwie zasadnicze ustawy: Rozporządzenia o umowie o pracę robotników i rozporządzenie o umowie o pracę pracowników umysłowych.

A przedtem jeszcze niewielkie, lecz dawno oczekiwane rozporządzenie w d. 18 maja 1927 o kaucjach składanych w związku z umową o pracę.

Pozatem przypomnijmy sobie, jak zasadniczo a oddawna pożądane rozporządzenia w zakresie ochrony pracy wydane zostały podczas rządów Marszałka Piłsudskiego .

Dnia 22 sierpnia 1927 r. ogłoszone zostało rozporządzenie o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu, a d. 16 marca 1928 — o bezpieczeństwie i higjenie pracy. Został jeszcze wydany cały szereg specjalnych ustaw dotyczących hygjeny pracy.

Zaś skuteczną ochronę pracy przez przeznaczone ku temu urzędy umożliwiło rozporządzenie z d. 14 lipca 1927 o inspekcji pracy.

Współpraca społeczeństwa w zakresie ochrony pracy, a więc wydawania w tej mierze opinji przez specjalistów i zainteresowane organizacje zostało zapewnione dzięki rozporządzeniu z 17 września 1927 r. o Radzie Ochrony Pracy.

Widzimy więc w jakim olbrzymim zakresie zostało rozbudowane podczas rządów Marszałka ustawodawstwo robotnicze zarówno umowne, jak i ochronne.

Jeśli chodzi o ustrojowe prawo robotnicze, to według p. dr. Z. Fenichela ustawodawstwo polskie stoi niżej, niż ustawodawstwo państw sąsiedzkich, a w szczególności Niemiec, Austrji i Czechosłowacji. Brak jest Izb Pracy, jak również brak organizacji robotniczej w przedsębiorstwie. Jednak w dzielnicy dawnego zaboru pruskiego obowiązuje rozporządzenie o radach robotniczych.

Ustawodawstwo ustrojowe rząd Marszałka posunął naprzód przez wydanie rozporządzenia i zorganizowanie Sądów Pracy.

A pamiętamy jeszcze, jak przedtem niemożliwem wprost było np. poszukiwanie nieraz drobnych należności u pracodawcy na skutek kosztownej i długiej procedury w sądach zwykłych.

Przejdźmy teraz do Izb Pracy.

Otóż Art. 68 ustawy Konstytucyjnej mówi o utworzeniu w Polsce Naczelnej Izby Gospodarczej, jako o uwieńczeniu samorządu gospodarczego, opierającego się na izbach przemysłowo-handlowych, rzemieślniczych, rolniczych i pracy.

Realizacja wszakże tego zamierzenia konstytucyjnego pozostała przez szereg lat tylko ideałem, a wszelkie próby rozwiązania go rozbijały się o sprzeczność interesów czy to dzielnicowych, czy organizacyjnych. Dopiero przełom państwowy roku 1926 przyniósł w tej dziedzinie pożądaną zmianę. Jednem z pierwszych zagadnień programu gospodarczego rządów Marszałka Piłsudskiego stała się sprawa nadania całemu Państwu jednolitej organizacji gospodarczej. W tym celu zostało wydane nowe prawo o izbach przemysłowo-handlowych.

Na podstawie wydanego przez rząd Marszałka prawa przemysłowego zostały utworzone izby rzemieślnicze.

Z kolei Rząd przystąpił do zapewnienia i rolnictwu reprezentacji ustawowej, tworząc prawo o izbach rolniczych i wprowadzając je w życie.

Dla realizacji więc pełnego samorządu gospodarczego w myśl art. 68 Konstytucji pozostają jeszcze do powołania izby pracy, a oto dzieło, z taką wytrwałością i konsekwencją budowane przez Marszałka Piłsudskiego powstanie w całym swoim majestacie dla dobra klasy robotniczej. **J. Kemp. — Str.**

NIEPRZYZWOITA ROBOTA.

Blok bezpartyjny puścił w obieg przez siebie wydaną broszurę dla chłopów, w której krytykuje działalność posła Maksymiljana Malinowskiego zwanego „Miłgujem" z Wyzwolenia.

W broszurce tej napisali: „M. Malinowski" nie dodając, że tu chodzi o Malinowskiego z Wyzwolenia.

Z tego powodu nasz towarzysz Marjan Malinowski zwany Wojtkiem — miał wiele interpelacyj od osób, które go bliżej znają.

Blok bezpartyjny na przyszłość nie powinien czytelników w błąd wprowadzać. **Trzeba wyraźnie pisać i drukować o kogo chodzi.**

Zbierają owoce swojej pracy

Wszystkie pisma tak zwanego „Centrolewu" czyli „Związku Obrony Polityków" czynią wielki lament spowodu różnych represyj jakie na te pisma oraz na członków tych partyj spadają.

Wielkim głosem wołają:

„Patrzcie jak nas władze prześladują — patrzcie — w Niepodległej Polsce nas aresztują — pisma nam zamykają"!

Należałoby tym wszystkim lamenciarzom przypomnieć — kto z kim zaczął wojnę — kto kogo zaczepiał, co raz natarczywiej, coraz brutalniej.

Mniej więcej w końcu roku 1926-go, rozpoczęto w Sejmie sypać pogróżkami pod adresem J. Piłsudskiego, jako szefa Rządu.

Do awantur i szopek Sejmowych prowokowała wtedy Narodowa Demokracja — podkręcał po cichu p. Witos, aż w ostatnim Sejmie zjednali sobie — ogłupiałych polityków z cekawistycznej P. P. S.

Co kwartał uchwalano przeciwko rządom J. Piłsudskiego co raz to nowe — co raz groźniejsze w słowach rezolucje — ogłaszając, że ta lub inna brykająca partja zapowiada ostrą — ostrzejszą, lub najostrzejszą opozycje.

Na zebraniach i wiecach prowincjonalnych ośmielano się wzywać; nieświadome rzeczy masy ludności, do niepłacenia podatków, do pochodów rewolucyjnych na miasta.

Zaczepiono nawet Głowę Państwa — p. Prezydenta Rzeczypospolitej za to, że nie uznaje poglądów rozbrykanego partyjnego warcholstwa.

Dziadek na te wszystkie zaczepki milczał, ruszając jeno wąsiskami. Aż w końcu rzekł: „Dobrze, chcecie się bić, chcecie walki — niech będzie; napieracie się żeby dać w skórę? — Dobrze — i to Wam zrobię! Otrzymacie wszystko czego chcecie, jak należy — !"

Więc zgodnie z ustawami i prawem — rozpędzono Sejm — zaś kilku najszkodliwszych byłych posłów, za przestępstwa przez nich popełnione, zaproszono do kryminału na odpoczynek po trudach walk opozycyjnych.

Pisma i gazety fałszywie informujące czytelników oraz niesłusznie ujadające na rząd, pociągnięto do odpowiedzialności, też zgodnie z prawem, które dziś w Polsce obowiązują, a które zostały przez Sejm, czyli p. posłów uchwalone lub przez tychże posłów na nowe prawa nieprzerobione.

Podniósł się więc wśród opozycji wielki gwałt: „Do więzienia pakują! do Brześcia wywożą, wyroki sypią!" A kto zaczął? — zapytać należy. Kto przez kilka lat groził rewolucjami, gniewem ludu i innemi kawałami?

Kto dzień w dzień starał się podjudzać obywateli, uciekając się do fałszowania istotnego stanu rzeczy?

Kto, jednem słowem, prowokował bez ustanku, aby rząd zmusić do surowych zarządzeń przeciwko nieuznającym miary pyskaczom i warchołom? „Kto wiatr sieje — burzę zbiera" — mówi polskie przysłowie. Cała opozycja: endencja, Wyzwolenie, Piast, cekawiści, mniejszości ukraińskie ciężko ostatnie lat kilka pracowały na to, aby wreszcie rząd straci cierpliwość, aby rząd wziął się do poskromienia brykających polityków.

Nie jęczyć więc teraz — nie narzekać!

Czegoście pragnęli, o coście zabiegali, dla czego prowokowaliście panowie opozycyjni prowokatorzy, tegoście się doczekali.

Jeśli teraz wam nieswojo, jeśli i ludność od was się odwraca — jest to waszą zasługą, wszak to rezultaty waszej kilkuletniej niemądrej roboty. Macie to, czegoście chcieli, do czegoście dążyli. Każda walka pociąga za sobą takie lub inne ofiary — ten lub ów musi dostać w skórę.

Bądźcie kontenci, że za wasze warcholstwa i szkodliwą dla Polski robotę, tylko tyle przykrości was spotkało.

Nie prowokujcie, nie żądajcie walki — to nie będziecie brać w skórę!

Odezwa P. P. S. „Wyzwolenie"

Obywatele!

Zausznicy nieistniejącego rządu Witosa rozgłaszają po kraju wieści o mobilizacji kilku roczników rezerwy. Niektóre P. K. U. pod wpływem tych wieści istotnie wydały zarządzenia mobilizacyjne. Są to zarządzenia bezprawne, mające na celu wciągnięcie ludu pracującego wsi i miast do walk bratobójczych, w obronie łajdackich rządów Witosa.

Obywatele Chłopi i Robotnicy! Nie ulegajcie tym bezprawnym zarządzeniom. Członkowie Związku Strzeleckiego winni utrzymywać stały kontakt ze swoimi komendantami Powiatowymi i wykonywać rozkazy tych komend **pozostających pod rozkazami Naczelnego Wodza Wojsk Polskich Marszałka Piłsudskiego.**

Polską rządzi Marszałek Piłsudski i Jego tylko rozkazów winno słuchać całe społeczeństwo.

Niech żyje Polska Ludowa!

Niech żyje Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski.

Zarząd Główny P.S.L. „Wyzwolenia".

Taką odezwę wydało „Wyzwolenie" dnia 14 maja 1926 r. przeciwko „łajdackim rządom Witosa" — wzywając aby całe społeczeństwo słuchało rozkazów Józefa Piłsudskiego. A dziś co głosi Kosmowska, Bagińska, Thugutt i inni wyzwoleńcy? Czyż są przy zdrowych zmysłach?

Więc jakto — dopiero co Witos był szefem łajdackiego rządu, a dziś jest wielkim przyjacielem przewódców z Wyzwolenia?

Dopiero co Wyzwoleńcy wzywali całe społeczeństwo **aby słuchało rozkazów Marszałka Piłsudskiego,** a dziś wzywa do nieposłuszeństwa przeciwko temuż Piłsudskiemu! I chcą aby na takich półgłówków ludzie swoje głosy odali. Lepiej zawczasu na kuracje do szpitali. Na kurację!

GŁOS C. Z. K-owca

Jedyna droga

W dniach 16-go i 23-go listopada cała Polska wyrazić ma swoją wolę, jaki ma być Sejm i Senat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ta najwyższa władza ustawodawcza, która decydować winna o kierunku wewnętrznej i zewnętrznej polityki Państwa.

Rzućmy okiem na poprzednie nasze ciała ustawodawcze.

Czy sprostały one swemu zadaniu? Czy dbały o sprawy państwowe? Czy najwyższem prawem dla nich było dobro Rzeczypospolitej, w sensie zrozumienia potrzeb domekracji i socjalizmu polskiego?

Każdy obywatel odpowie na te pytania; nie!

A dlaczego? Bo sejmy poprzednie składały się przeważnie z warchołów i próżniaków, którzy niejednokrotnie dbali przedewszystkiem o interesy swoje prywatne, co najwyżej o wąskie interesy swoich kramików partyjnych, zapominając o ogólnych celach demokracji i socjalizmu polskiego.

Taktyka większości sejmów dotychczasowych obracała się około różnych kompromisów była targowicą drobnych sprawek i spraweczek, przypominała małomiasteczkowy jarmark, gdzie licytowano się o to, kto kogo nabierze, kto rzuci bardziej demagogiczne hasło.

O sprawach ogólnych zapominano zupełnie, frymarczono niemi.

Ostatni Sejm zajął jeszcze ohydniejsze stanowisko.

Cały wysiłek większości polegał na tem, żeby dokuczyć Rządowi, żeby zdezorganizować politykę Rządu, żeby go skrompromitować w oczach obywateli własnych i całego świata.

Każdy sposób był dobry, każdy środek dopuszczalny. „Cel uświęca środki" — to hasło przyświecało zgangrenowanej większości Sejmu.

Słusznie więc się stało, że Prezydent Państwa wraz z Rządem rozpędzili tę bandę niszczycieli mienia i dobrej sławy Rzeczypospolitej; lecz stało się to nie dla obalenia demokracji polskiej, ale w celach zupełnie innych.

Całe społeczeństwo polskie stwierdza jednomyślnie, że tak dalej być nie może.

Nowy Sejm, na czele którego staje Wielki Budowniczy Polski, Marszałek Józef Piłsudski, musi być radykalnie nowym od stóp do głowy.

Cała opinja kraju musi dać temu wyraz: albo zerwiemy z tradycją poprzednich sejmów i wybierzemy sejm twórczy i czynny, który utrwali stanowisko mocarstwowe Polski nazewnątrz, a zapewni rządy prawdziwej demokracji nawewnątrz, albo spadniemy z równi pochyłej i zniszczymy dorobek stuletnich walk niepodległościowych i demokratycznych.

Tylko człowiek zły, głupi lub zdrajca ojczyzny może się zastanawiać nad wyborem drogi.

Człowiek uczciwy, prawdziwy demokrata, szczery socjalista odpowiedź ma gotową.

Do obecnych wyborów idą dwa wyraźnie się odcinające obozy.

Jeden obóz, to zdecydowani wrogowie Józefa Piłsudskiego i jego rządów, drugi to jego zwolennicy i przyjaciele.

Pierwszy obóz idzie do urny wyborczej z pianą wściekłości na ustach, z jedynem hasłem: obalenia i usunięcia od władzy Marszałka Józefa Piłsudskiego; pod tym względem są solidarni, ale gdyby przypuścić na chwilę, (ale przypuszczenie takie nawet na chwilę jest świętokradztwem wobec naszej Ojczyzny), że obóz ten zwycięży, to na drugi dzień ludzie ci nie będą mieli ze sobą nic wspólnego, pożrą się przy pierwszym wniosku; przecież kwestja Daszyński czy Trąmpczyński będzie dla nich sprawą ważniejszą, niż całość Rzeczypospolitej, niż polityka gospodarcza czy społeczna.

Drugi obóz wie, czego chce. I dlatego pójdzie do urny wyborczej spokojnie i w tem przeświadczeniu, że podtrzymując ideały Marszałka Piłsudskiego, buduje Polskę silną i demokratyczną, że dziedzictwa otrzymanego nie roztrwoni na drobne targi i szacherki chwili, lecz powiększy, wzmocni i z dumą przekaże swoim spadkobiercom.

Idąc do urny wyborczej pamiętać należy jeszcze i o tem, że obóz nasz walczy o:

Wprowadzenie Izby Pracy i Naczelnej Izby Gospodarczej;

Rozbudowę demokracji Gospodarczej, to jest udział przedstawicielstwa robotniczego i pracowniczego w administracji przedsiębiorstw i zakładów pracy oraz kontrolę nad produkcją i wymianą;

Rozbudowę ubezpieczeń społecznych oraz ich rozszerzenie przez wprowadzenie ubezpieczenia na starość, na wypadek inwalidztwa, oraz dla wdów i sierot po pracownikach i robotnikach.

Żądamy, aby Prezydent Rzeczypospolitej skorzystał ze swoich uprawnień i wydał dekret o ubezpieczeniu na starość.

Żądamy energicznej walki z kryzysem gospodarczym i bezrobociem.

Żądamy rozszerzenia obwiązujących ustaw socjalnych na wszystkich robotników.

Żądamy ustawowego ustalenia minimum egzystencji dla pracowników i robotników.

Żądamy utrzymania 8-mio godzinnego dnia i 46-cio godzinnego tygodnia pracy.

Żądamy wprowadzenia ścisłej kontroli nad wykonywaniem przepisów ustawodawstwa socjalnego, chroniącego robotników przed wyzyskiem.

Żądamy polityki pokojowej i utrwalenia granic Polski.

Żądamy powszechnych wyborów Prezydenta Rzeczypospolitej.

Żądamy rozszerzenia praw ludu.

Żądamy wprowadzenia do konstytucji inicjatywy i referendum ludowego.

Żądamy utrzymania pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania dla wszystkich obywateli bez różnicy płci.

Żądamy równouprawnienia dla wszystkich mniejszości narodowych.

Żądamy przeniesienia ciężarów podatkowych na klasy posiadające.

Żądamy podwyżki płac pracowników i robotników państwowych.

Żądamy walki z analfabetyzmem i realizacji powszechnego nauczania.

Są to żądania ogólne, dotyczące całego ogółu pracowników Polski, niezależnie od przynależności do tego czy innego Związku Zawodowego.

Oprócz tych żądań Centralny Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych w Rzeczypospolitej Polskiej walczyć będzie o specjalne potrzeby kolejarzy, o czem dotychczasowi posłowie niewiele myśleli, zajęci wyłącznie prawie intrygami sejmowemi i targami partyjnemi.

A są to sprawy dla pracowników kolejowych nieraz bardzo ważne, a w pierwszym rzędzie zmierzające do normalizacji warunków pracy i wynagrodzenia, do ujednostajnienia norm pracy tych pracowników, którzy wykonują te same funkcje na innych warunkach, niż inni.

Że wspomnimy, między innemi, konieczność skasowania art. 103 i 116 ustawy uposażeniowej, co do płacy pracowników P. K. P., zatrudnionych przed rokiem 1920 i po tym roku, ujednostajnienia płac za godziny nadliczbowe i w dnie świąteczne pracowników opłacanych podług tabel A i B, nowelizacji pragmatyki służbowej, ulepszenia opieki lekarskiej dla pracowników P. K. P., uregulowania sprawy b. wojskowych zatrudnionych na P. K. P. przed i po odbyciu służby wojskowej i t. p.

Artykuł niniejszy niema na celu wyliczania wszystkich potrzeb pracowników kolejowych, chodzi tylko o zaznaczenie, że potrzeby są te nam znane i młody nasz związek pamięta o nich i nieprzerwanie o nie walczyć będzie.

TOWARZYSZE!

W dniach głosowania do Sejmu i Senatu złóżcie wszystkie głosy na listę reprezentującą walkę o te wszystkie postulaty wyżej wyszczególnione, a czyńcie to:

W IMIĘ PRZYSZŁOŚCI POLSKI,

W IMIĘ POKOJU I CAŁOŚCI GRANIC RZECZYPOSPOLITEJ,

W IMIĘ ROZWOJU KLASOWEGO RUCHU ZAWODOWEGO.

W IMIĘ DEMOKRACJI I SOCJALIZMU,

W IMIĘ WOLNOŚCI LUDU!!

CENTRALNY ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH w Rzeczypospolitej Polskiej

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO C. Z. K.
CHEŁM - LUBELSKI

W październiku r. b. odbyło się w Chełmie zebranie kolejarzy, na którem wygłosił referat o sytuacji obecnej i przyczynach zmuszających kolejarzy do stworzenia nowej organizacji zawodowej, prezes C. Z. K. kol. Brzostek. W dyskusji zabierało głos szereg kolegów potwierdzając słuszność wywodów kol. Brzostka.

W rezultacie zebrani uchwalili zorganizować w Chełmie koło C. Z. K., wybierając do tymczasowego Zarządu koła Kolegów: Dragońskiego Stefana przewodniczący, Ciurę Władysława, vice przewodniczący, Baruka Michała, skarbnik, Przybylskiego Stefana, sekretarz. Do Komisji Rewizyjnej kol. Świątka Aleksandra, Janickiego Konstantego i Perkowskiego Stanisława.

Zarząd Główny życzy nowopowstałej placówce C. Z. K. pomyślnego rozwoju dla dobra Kolejarzy i Państwa.

SIEDLCE

Dnia 28 października r. b. w obecności przedstawiciela Zarządu Głównego C. Z. K. odbyły się wybory Zarządu Koła Siedlce, na miejsce ustępującego tymczasowego Zarządu. Wybrano następujących Kolegów:

Tarkowski Marjan, przewodniczący, Tyszko Antoni I-szy vice przewodniczący, Jastrzembski Juljan II-gi vice przewod., Michałowski Wincenty skarbnik, Okrój Stanisław sekretarz.

Czł. Zarz. Kol. Wojtyński Józef i Gwiazdowski Władysław.

Komisja Rewizyjna: Kol. Bogalski Jan, Kryszczuk Stanisław i Wołosz Wacław.

DO WIADOMOŚCI WSZYSTKICH KÓŁ C. Z. K.

Zarządy Kół C. Z. K. winny sprawdzić w jaknajszybszym czasie, czy oświadczenia członkowskie o przynależności do C. Z. K. znajdują się we właściwych urzędach kolejowych, w razie stwierdzenia braku takowych należy natychmiast wypełnić nowe i złożyć we właściwym urzędzie. Komunikuje się jednocześnie członkom Okręgu Gdańskiego, iż tamtejsza w razie stwierdzenia braku takowych, należy natychmiast wyczeniach, podpisu 2-ch świadków, stwierdzających autentyczność podpisu, składającego oświadczenie o przystąpienie do Związku.

ZARZ. GŁÓWNY C. Z. K. WYPŁACIŁ ZAPOMOGI POGRZEBOWE

Po zmarłych członkach:

Koło Warsz.-Praga Bronisław Gołębiowski 400 zł.

Po zmarłych żonach członków:

Koło Skarżysko-Kamienna kol. Jan Proboszcz 200 zł.

Po zmarłych dzieciach:

Koło Siedlce kol. Józef Iwanek 70 zł.

Koło Sarny kol. Izaak Błyszczyk 70 zł.

Koło Rzeszów kol. Józef Betlej (dwoje dzieci) 140 zł.

Do walki z bezrobociem

Centr. Zw. Zaw. Pracown. Przem. Odzieżowego R. P., mając wielką ilość bezrobotnych krawców, zorganizował pracownię krawiecką przy ul. Wiejskiej 14 m. 11 p. n. „Towarzystwo Niesienia Pomocy Bezrobotnym Krawcom."

Powstanie tej instytucji otrze niejedną łzę żony i dzieci robotników krawieckich, a dla społeczeństwa będzie źródłem taniego ubioru, ponieważ instytucja ta, nie dolicza klijentom tych sum, które tonęły w głębokich kieszeniach przedsiębiorców krawieckich.

Ubieraj się w T. N. P. B. K. Wiejska 14 m. 11.

Rozkład jaczejki cekawistycznej

(Donoszą nam z okręgu piotrkowskiego)

Krótka stosunkowo praca prowadzona jednak bardzo energicznie i twórczo wysunęła P.P.S. Frakcję Rew. na czoło ruchu wyborczego tutejszego okręgu, skupiając całe zdrowo myślące rzesze robotnicze, a w ten sposób zadając silny cios C.K.W. i całemu Centrolewowi. Masowe opuszczanie szeregów C.K.W. przez najwybitniejszych ich członków i przechodzenie ich pod sztandary Frakcji dowodzi niezbicie, iż P.P.S. Frakcja Rew. Nr. 2 musi odnieść tryumfalne zwycięstwo w okręgu Piotrków—Brzeziny.

Na dowód rozpadania się w gruzy resztek wpływów C.K.W. posłużyć może charakterystyczne oświadczenie tow. J. Rudnickiego, kierownika Kasy Chorych i ławnika Magistratu w Strykowie, który przeszedł pod sztandary Frakcji wraz z całym Komitetem C.K.W. (Oświadczenie tow. Rudnickiego umieszczamy poniżej). **W Brzezinach przeszedł do Frakcji również cały Komitet C.K.W. oraz cała organizacja Młodzieży T.U.R.,** dzięki czemu Frakcja uzyskała piękny lokal w tem mieście powiatowem. **Wstąpił również do Frakcji tow. Kozłowski, burmistrz miasta Brzezin,** którego podawali C.K.W.-iści dotychczas samozwańczo za główną ostoją swoich wpływów w mieście Brzezinach i w całym powiecie Brzezińskim.

Należy zanotować i szczególnie podkreślić, że gdziekolwiek dotrzemy z naszą robotą, spotykamy się ze starymi Frakami, którzy dotychczas stali zdala od C.K.W., nie mogąc oddawna pogodzić się z jego taktyką, a dziś ze szczerym entuzjazmem i radością wracają pod stare swoje sztandary, pod którymi w okresie caratu walczyli o niepodległość Polski, z pod których siepacze carscy porywali ich do więzień i w katorgę. Garną się również masowo rzesze robotnicze, których C.K.W. nie potrafił zdeprawować, a których uczciwość i ideowość nie pozwoliła im pozostawać nadal w szeregach zdrajców socjalizmu i sztandarów niepodległościowych. Najgwałtowniejsza rozsypka resztek C.K.W. rozpoczęła się na wiadomość o nikczemnym zamachu na życie twórcy socjalizmu polskiego i niepodległości Państwa Polskiego marszałka Piłsudskiego.

Oświadczenie

Ja niżej podpisany Janusz Rudnicki oświadczam, że z dniem dzisiejszym, t. j. od dnia 22.10. 1930 r. przystępuję do P.P.S. dawnej Frakcji Rewolucyjnej. Przystąpienie moje spowodowało poderwanie zaufania mego do wykonawców ideologji socjalistycznej z pod znaku C.K.W, którzy zamachem na b. towarzysza, a obecnego Marszałka Polski chcieli zdeptać wyczyn całego szeregu pokoleń, którego poświęcało całe życie dla dobra i wolności ludu pracującego.

J. Rudnicki.
ławnik Magistratu i kierownik
Kasy Chorych.

Nowy oddział związku górników

W dniu 24 października r. b. **odbyło się zebranie Centralnego Związku Zawodowego Górników Rzeczypospolitej Polskiej w Sosonowcu przy udziale 60 osób.**

Zebranie zagaił tow. Wł. Drożdż, zaś obszerny referat o sytuacji politycznej wygłosił tow. W. Ulanowski, poczem udzielono głosu tow. Ostrowskiemu, który w swem przemówieniu podkreślił lepsze warunki robotników Warszawy zorganizowanych w Związkach Zawodowych P. P. S. d. Fr. Rew. pod wodzą tow. R. Jaworowskiego. Następnie zabierało głos kilku górników krytykując złą gospodarkę C. K. Wistów kierowaną przez zdrajce robotników Stańczyka.

Został wybrany zarząd oddziału w skład którego weszli przewodniczący Józef Starosta, sekretarz **Antoni Trzęsiniecki, skarbnik Franciszek Kasperek.**

Towarzysze, Obywatele i Czytelnicy!

Jednajcie wszędzie dla naszej gazety prenumeratorów.

Cena jednego egz. 20 gr.

Głosuj na

2

2

2

Do ogółu wyborców

Dnia 16 listopada odbędzie się głosowanie do Sejmu, zaś dnia 23 listopada do Senatu.

Każda Wyborczyni i każdy Wyborca **obowiązani są spełnić swój konstytucyjny obowiązek,** to jest obowiązani są iść do głosowania, aby wrzucić do urny swój głos.

Na jaki numerek głosować?

Tam, w tych okręgach, gdzie nasza Polska Partja Socjalistyczna dawna Frakcja Rewolucyjna zgłosiła swoje listy kandydatów oznaczone numerem 2 — **tam głosować obowiązkowo na 2.**

Gdzie nasza Partja nie zgłosiła listy oznaczonej **2-ką tam bezwątpienia głosować należy na listę Marszałka J. Piłsudskiego oznaczoną Nr. 1.**

Tak należy głosować do Sejmu.

W dniu głosowania do Senatu w województwach Warszawskim, Łódzkim, Kieleckim i Lubelskim głosować wszędzie na 2, albowiem w tych województwach nasza Polska Partja Socjalistyczna dawna Frakcja Rewolucyjna zgłosiła listy wojewódzkie **stawiając na nich najstarszych i najwięcej zasłużonych dla klasy robotniczej ludzi jako kandydatów na senatorów.**

W całej Małopolsce oraz na kresach wschodnich i zachodnich oraz w województwie Białostockim **Partja nasza poleca wszystkim naszym członkom i sympatykom w dniu głosowania do Senatu głosować tylko i obowiązkowo na listy Marszałka J. Piłsudskiego, oznaczone Nr. 1.**

Numerka czyli kartki, z któremi się będzie szło do głosowania zarówno 2 czy 1 **muszą być czyste bez** żadnych kresek, kropek i na stronie odwrotniej muszą być też czyste **inaczej mogą być unieważnione.**

Pamiętać należy, aby sąsiedzi i znajomi nie głosowali na listy oznaczone liczbami 7 albo 4. Ludzie, którzyby tak chcieli, głosować, stwierdziliby, że ich los Państwa wcale nie obchodzi, że są wrogami własnej Ojczyzny!

Każdy z Was, Wyborców, mających na sercu dobro i przyszły rozwój Polski, a także i związane z tym własną poprawę losu, powinien cały dzień w sobotę 15-go i niedzielę dnia 16-go listopada **zająć się uświadamianiem swoich znajomych jak głosować należy.**

Tak samo trzeba czynić i w dniach 22-go i 23-listopada w przeddzień i w dniu głosowania do Senatu. **Ani jeden głos nie powinien być oddany na listy szkodników kraju na warchołów z 7-ki i 4-ki!**

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Tow. St. Andrzejczukowi w Białej Podlaskiej. Nie posiadamy tego działu więc i ogłoszeń tego rodzaju nie przyjmujemy. Zwrócić się możecie do miejscowej gazetki.

Wydawca: Centr. Zrzeszenie Klas. Zw. Zaw. w Polsce. REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Widok Nr. 3, m. 32, telefon 532-90.
Redaktor odpowiedzialny: tow. Marceli Truszewski. Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 644-59.